Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 19-III-50 A

Nr. 78 (1348
ROK V.

NIEDZIELA

W dniu 50-lecia urodzin

Polska gorąco pozdrawia

Fryderyka Joliot-Curie — wielkiego uczonego i nieugiętego bojownika postępu



W dniu 19 bm. uczony światowej sławy, zasłużony bojownik o pokój i postęp, wielki przyjaciel Polski — profesor **Fryderyk Joliot-Curie** obchodzi 50-lecie swych urodzin.

Z okazji 50-ej rocznicy urodzin prof. **Fryderyka Joliot-Curie** Centralna Rada Związków Zawodowych przesłała do dostojnego jubilata depeszę następującej treści:

„W 50-rocznicę Waszych urodzin Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce w imieniu zrzeszonych robotników i pracowników zasyła Wam, drogi profesorze, najserdeczniejsze życzenia.

Imię Wasze jest drogie i bliskie sercom ludzi pracy naszego kraju, którzy widzą w Was niestrudzonego szermierza sprawy pokoju, wielkiego naukowca, związanego ściśle z klasą robotniczą, szczerego przyjaciela Polski Ludowej i rzecznika przyjaźni między naszymi narodami.

Zgodnie z dewizą Waszą: „O pokój nie będziemy prosić, lecz go sami narzucimy", polska klasa robotnicza nie będzie szczędzić swego wkładu do walki o pokój, jaką prowadzi cały międzynarodowy obóz postępu i demokracji z wielkim Związkiem Radzieckim na czele.

Życzymy Wam, drogi profesorze, długich lat zdrowia i owocnej pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra Waszej Ojczyzny, całej ludzkości i wielkiej sprawy pokoju".

Depeszę w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych podpisał przewodniczący Aleksander Zawadzki.

* * *

Depeszę gratulacyjną do prof. Joliot-Curie wystosowało również Polskie Towarzystwo Fizyczne, przesyłając jubilatowi życzenia pomyślności i długich lat pracy dla dobra nauki i pokoju.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy w dniu 14 marca 1950 r. na posiedzeniu całej Izby Karnej Sądu Najwyższego w odpowiedzi na pytanie prawne, zgłoszone przez ministra sprawiedliwości — po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Najwyższego — orzekł, iż samo skupywanie, gromadzenie lub ukrywanie towaru w ilościach przekraczających w znacznym stopniu normalne potrzeby, jest czynnością nieuczciwą, a co zatem, stanowi przestępstwo z art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 2.6 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 218).

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy między innymi podkreślił, że w Państwie Socjalistycznym celem, do którego dąży aparat handlowy jest rozdział towarów między szerokie rzesze ludności, zaspokojenie potrzeb pracujących.

Stąd wypływa dla każdego obywatela obowiązek zaopatrywania się w towary w takiej mierze jaka odpowiada jego potrzebom i potrzebom jego rodziny. Ten zatem, kto skupuje, gromadzi lub ukrywa towar w ilościach przekraczających w znacznym stopniu jego potrzeby, godzi w interesy współobywateli, postępuje społecznie szkodliwie i nieuczciwie.

Uczony w służbie ludzkości

Przed 50 laty urodził się Fryderyk Joliot-Curie, dziś światowej sławy uczony, którego prace i badania w dziedzinie fizyki, a w szczególności energii atomowej zyskały mu powszechnie uznany autorytet.

Fryderyk Joliot rozpoczął karierę naukową jako asystent profesora Piotra Curie, męża wielkiej Marie Curie-Skłodowskiej. Po ich śmierci wraz ze swą żoną, Ireną Curie-Skłodowską kontynuuje badania naukowe i wkrótce świat zalicza go w poczet największych autorytetów naukowych, czego wyrazem jest między innymi przyznanie mu nagrody Nobla.

Fryderyk Joliot-Curie należy do uczonych nie zasklepiających się w swoich laboratoriach. Niewątpliwa jest dla niego ścisła łączność nauki z życiem. Nie należy do tych uczonych, którym nauka przesłania człowieka, którzy nie dbają o to, jakim celom służy owoc ich pracy i badań. Profesor Fryderyk Joliot-Curie, twórca pierwszego we Francji stosu atomowego, autor wielu prac naukowych, światowej sławy autorytet w sprawach energii atomowej — podczas okupacji Francji dnie i noce spędzał w laboratorium, produkując materiały wybuchowe dla walczących patriotów francuskich. W tym samym okresie jest przewodniczącym Frontu Narodowego, organizacji skupiającej i kierującej walką wszystkich lewicowych organizacji francuskiego Ruchu Oporu.

„Uczeni — mówił prof. Joliot-Curie w jednym z wywiadów udzielonych polskiej prasie — nie mogą pracować w oderwaniu od życia. Muszą być obywatelami, biorącymi czynny udział w życiu publicznym, walczącymi na równi z robotnikami o pokój i bezpieczeństwo świata".

Słowa profesora Joliot-Curie są słowami wielkiego patrioty i internacjonalisty, który aż do zwycięstwa wspólnej sprawy walczyć będzie o postęp i pokój.

* * *

W związku z przypadającą na dzień 19 marca br. 50 rocznicą urodzin wybitnego uczonego francuskiego i bohaterskiego bojownika o wolność, pokój i postęp — prof. Fryderyka Joliot-Curie — Prezydium Akademii Nauk ZSRR oraz wydział fizyczno-matematyczny Akademii wystosowały do Jubilata depesze gratulacyjne z życzeniami dalszych sukcesów w twórczej pracy naukowej i społecznej.

Wspaniałe osiągnięcia górników

W pierwszym etapie realizacji długofalowych zobowiązań produkcyjnych, górnicy polscy uzyskali wspaniały sukces, wykonując swe zobowiązania w 104,9 procent.

Z 13.927 górników, którzy od 1 lutego br. na wezwanie Wiktora Markiewki przystąpili do współzawodnictwa długofalowego, 10.845 zgrupowanych jest w brygadach zespołowych, reszta zaś podjęła zobowiązania indywidualne.

Spośród wszystkich górników najlepszymi osiągnięciami chlubi się inicjator współzawodnictwa długofalowego, rębacz przodowy kopalni „Polska" — **Wiktor Markiewka, który swe zobowiązania realizowania normy w 300 proc. przekroczył w lutym, osiągając 400,5 proc. wykonania normy.**

Goście z Węgier w Polsce

W Polsce bawi delegacja węgierskiego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w osobach szefów departamentów: J. Kiesa, L. Vagvolgyi i dyrektorów generalnych przedsiębiorstw handlu uspołecznionego: E. Salgo i H. Faya.

Celem pobytu gości węgierskich jest zapoznanie się z postępami polskiego handlu uspołecznionego.

Delegacja została przyjęta przez ministra Dietricha i wicemin. Kutina.

Goście zwiedzili szereg ośrodków handlowych — w Warszawie, Łodzi, na Wybrzeżu, w Katowicach i w Krakowie.

Zamiast głosić miłość bliźniego

organizowali mordy skrytobójcze

Ks. ks. Uchman i Woś odpowiadają za swą antyludową działalność

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Przemyślu rozpoczęła się rozprawa przeciwko księżom: HENRYKOWI UCHMANOWI — proboszczowi par. Sieniawa, pow. Jarosław, ks. MICHAŁOWI WOSIOWI — wikariuszowi par. Sieniawa, a ostatnio katechecie Państw. Szkoły Przemysłowej w Bytomiu oraz FRANCISZKOWI BOŻKOWI — inspektorowi powiatowemu oświaty rolniczej w Bytomiu oskarżonym o przynależność i współpracę z NSZ.

Ks. Uchman był członkiem NSZ od lutego 1945 r. do końca maja 1945 i pomagał czynnie bandzie „Mewy". W okresie okupacji organizował terrorystyczne akcje przeciwko demokratycznym organizacjom podziemia, biorąc m. in. udział w tzw. „trójce" antykomunistycznej".

Po wyzwoleniu współdziałając z terrorystami „Mewy", na wieść o powstaniu na terenie Sieniawy koła PPR, oświadczył na „naradzie" w plebanii, iż członkowie PPR muszą być wymordowani.

Wkrótce też zamordowani zostali członkowie PPR: Mateusz Wilk, Józef Droździk, Jan Nobacz, Aleksander Wikier, Stanisław Bibłek, Jan Kowal i inni.

Oskarżony ks. Woś, zorganizował manifestacyjny pogrzeb jednego z członków bandy, w czasie którego nawoływał do bratobójczej walki.

W obawie przed odpowiedzialnością ukrywał się, utrzymując w dalszym ciągu kontakty z NSZ-owcami.

Oskarżony Bożek brał czynny udział w mordowaniu członków PPR w Sieniawie.

W toku przewodu sądowego oskarżony ks. Uchman usiłuje uchylić się od odpowiedzialności za współudział w zabójstwie członków PPR tłumacząc się, że nie wiedział, iż należą do Partii, twierdzi, iż jeden z zamordowanych miał zaledwie 15 lat, nie mógł więc należeć do Partii.

Ostatni z oskarżonych, Bożek przyznał się do utrzymywania kontaktów z niejakim Łakotą, który przemycał ludzi z kraju na zachód.

Po wysłuchaniu osk. Bożka Sąd przystępuje do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznaje brat Wikiery, jednego z zamordowanych przez bandę. Świadek swierdza, że brat jego należał do PPR i liczył nie 15, jak twierdził ks. Uchman, lecz 18 lat.

Następny świadek — Białek, opowiada o zamordowaniu przez bandę jego syna. Świadek Boczarowska opowiada o uprowadzeniu przez bandę jej brata i dokonanym na nim morderstwie.

O zamordowaniu brata i 70-letniego ojca przez bandę „Mewy" mówił również świadek Kluka. Świadkowie Dziadosz, Szydłowski i Bury opisują grabieże dokonywane przez bandę.

W związku z dopuszczeniem wniosków, zgłoszonych przez obronę, przewodniczący Sądu ogłosił przerwę w rozprawie do dnia 23 marca br.

W 79-tą rocznicę Komuny Paryskiej

Wielka idea zwycięży we Francji

W sali Mutualite w Paryżu odbyła się z okazji 79 rocznicy Komuny Paryskiej uroczysta akademia pod przewodnictwem Cachina.

Wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności która szczelnie wypełniła ogromną salę, akademię otworzył Cachin, wygłaszając krótkie przemówienie.

Mówca podkreślił, że idea Komuny stała się rzeczywistością w Związku Radzieckim. Lud francuski pod wodzą swej Partii Komunistycznej dąży również do urzeczywistnienia tego samego ideału.

Przeprowadziwszy porównanie między krwawymi represjami w roku 1871 i represjami, do których obecnie gotują się kapitaliści francuscy, Cachin oświadczył: synowie komunardów są mocni i zdecydowani. Posiadają metody akcji i organizacji, których brakło ich bohaterskim poprzednikom w roku 1871.

Przyszłość należy do nas.

Dłuższe przemówienie, poświęcone historii Komuny Paryskiej i porównaniu zdrady burżuazji francuskiej w roku 1871 i w roku 1940 oraz zdrady, którą klasa ta popełnia dziś, zaprzedając Francję kapitalistom amerykańskim — wygłosił deputowany Billoux.

Prosty człowiek zadecyduje o losach pokoju i wojny

W drugim dniu obrad Komitetu Pokoju w Sztokholmie wygłosił porywające przemówienie delegat ZSRR, wybitny pisarz i publicysta — Ilia Erenburg.

Podajemy poniżej fragment przemówienia.



Minął rok od naszego Paryskiego Kongresu. Siły zwolenników pokoju znacznie wzrosły. Wzrosły one tak bardzo, że zmuszają zwolenników wojny do zdwojenia kłamstw i dziesięciokrotnego wzmożenia gwałtu.

Siły zwolenników pokoju nie wzmogły się jednak jeszcze w takim stopniu, by mogły zmusić zwolenników wojny do wyrzeczenia się swych zbrodniczych zamiarów.

Wkraczamy w decydujące stadium naszej wielkiej bitwy o pokój.

Wynik walki o pokój zależy teraz od nas.

Niebezpieczeństwo nawyków beztroski i niefrasobliwości jest wielkie. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że ludzie czytają codziennie o bombach i superbombach i zaczynają przyzwyczajać się do tego wrzasku ludożerców, jak do jakiegoś nieuniknionego akompaniamentu życia. Rodzi się strusi optymizm. Obywatel myśli: nie pierwszy już rok piszą o wojnie, a wojny nie ma. Znaczy to, że wojny nie będzie.

Rodzi się także pesymizm tak samo nieuzasadniony, jak strusi optymizm, o którym wspomniałem. Człowiek o usposobieniu ponurym myśli: jeżeli tyle mówi się o wojnie, to znaczy, że wojna jest nieunikniona, rok wcześniej, czy później. Cóż mogę zrobić ja, mały Durand czy Smith? Lepiej pożyć spokojnie rok czy dwa, a potem niech będzie, co ma być.

Siła zwolenników wojny tkwi w tym, że przez stałe mówienie o wojnie, otumaniają oni ludzi i zmuszają prostego człowieka, bądź do tego, żeby nie wierzył w niebezpieczeństwo, bądź do tego by uważał je za nieuniknione. Obowiązkiem naszym jest rozwianie naiwnej niefrasobliwości i pokonanie ponurego fatalizmu. Powinniśmy przekonać prostych ludzi całego świata, że od nich i tylko od nich zależy czy wojna będzie, czy też jej nie będzie.

Przed 68 laty

Pierwszy samolot na świecie

skonstruował wybitny uczony rosyjski Aleksander Możajski

Było to w roku 1882, 20 lipca, na polu ćwiczeń Krasnoje Sieło, koło Petersburga, stała grupa ludzi. Twarze ich wyrażały zainteresowanie i napięcie. Wśród nich uwagę zwracał starszy już mężczyzna, który z niezwykłym spokojem manipulował coś koło dziwnego kształtu maszyny rozstawionej na polu.

Był to wybitny uczony rosyjski Aleksander Możajski, konstruktor pierwszego na świecie samolotu. W obecności rzeczoznawców oraz swych współpracowników miał on za chwilę dokonać pierwszego na świecie lotu. Nic więc dziwnego, że wyprawa ta była nie tylko prawdziwą sensacją ówczesnych czasów, ale i naprawdę epokowym wydarzeniem. Aleksander Możajski postanowił wystarować sam.

Ze względu jednak na podeszły wiek uczonego, który liczył podówczas 57 lat, komisja zaproponowała mu, aby pozwolił wypróbować samolot człowiekowi młodszemu, swemu najbliższemu współpracownikowi, mechanikowi Fabryki Bałtyckiej, Iwanowi Gołubiewowi.

Gołubiew zajął miejsce w samolocie. Zawarczał motor... i samolot lekko potoczył się po wyłożonym deskami torfowisku. Następnie oderwał się od ziemi, przeleciał 200 metrów i wylądował.

Tak oto Rosjanie, Aleksander Możajski i Iwan Gołubiew zapoczątkowali nową erę w technice światowej, erę ujarzmienia powietrza, erę lotnictwa.

Dopiero w 21 lat po nich, próby skonstruowania samolotu podjęli dwaj Amerykanie, bracia Wright.

Wynalazek Możajskiego był wynikiem wieloletnich obserwacji i badań naukowych. Już w roku 1877 ukazujące się w Petersburgu i Kronsztacie gazety doniosły o skonstruowanych przez Możaiskiego „modelach aparatów latających, które działają przy pomocy sprężyny zegarowej i śmigieł”.

Możajski skonstruował jednopłatowiec wyposażony w trzy śmigła wprawiane w ruch przez sprężynę. Zbudowany model posiadał wszystkie elementy współczesnego samolotu. Jak stwierdzili naoczni świadkowie próby funkcjonowania samolotu miały pomyślny przebieg.

Tak np. 12 stycznia 1877 roku prof. Akademii Morskiej płk. Bogosławski pisał. „Już w roku 1873 usiłował Możajski, ówczesny oficer rosyjskiej marynarki wojennej, wypróbować w praktyce swój wynalazek. Okoliczności jednak nie pozwoliły mu tego dokonać przed latem roku 1876, kiedy to w naprędce zbudowanym aparacie wzniósł się dwukrotnie w powietrze...”

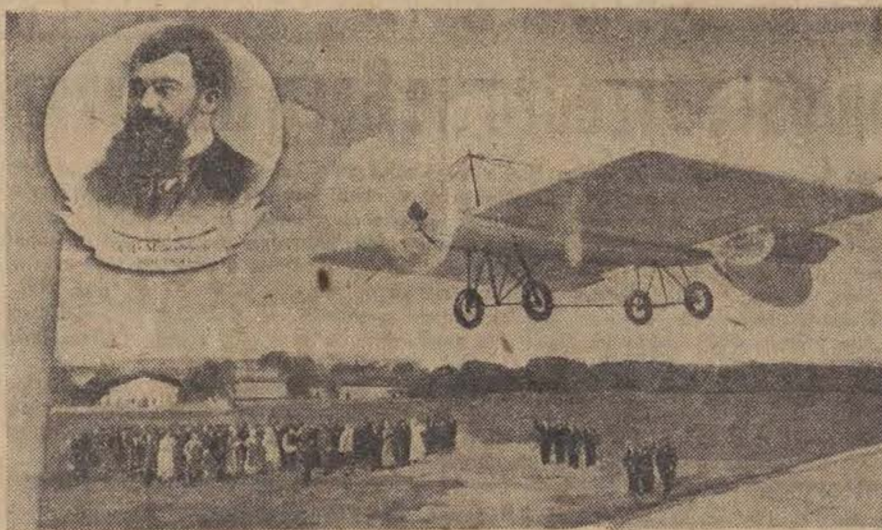
Wynalazca nie ustawał w pracy. Kontynuował swe doświadczenia. Ich wyniki pozwoliły mu w roku 1878 zaproponować Ministerstwu Wojny przystąpienie do budowy samolotów jego konstrukcji.

Jednakże komisja Ministerstwa, składająca się z ludzi, którym obce były interesy ojczyzny i narodu, interesy nauki i techniki rosyjskiej odrzuciła epokowe odkrycie Możajskiego.

Ale Możaiski nie dał za wygraną. Dalsze doświadczenia pozwoliły mu jeszcze bardziej udoskonalić konstrukcję samolotu. W roku 1881 Możajski otrzymuje patent na skonstruowany przez siebie aeroplan. Patent ten, który zachował się po dziś dzień, jest niezbitym dowodem prymatu Rosjan w dziedzinie konstrukcji samolotów.

Dziś, w epoce władzy radzieckiej, dzięki stałej trosce partii bolszewickiej, Rządu i Generalissimusa Stalina powstał w ZSRR potężny przemysł lotniczy.

Związek Radziecki posiada dziś najdoskonalsze w świecie samoloty, a bohaterscy lotnicy stalinowscy, na maszynach krajowej produkcji, zdobyli Biegun Półn., dokonali wielu wspaniałych lotów we wszystkie krańce globu ziemskiego, a w dniach Wielkiej Wojny Narodowej panowali niepodzielnie w powietrzu.



Tęgie głowy do matematyki

wyłowiła międzyszkolna Olimpiada ogólnokrajowa

Zakończył się już pierwszy etap Olimpiady Matematycznej zorganizowanej wśród młodzieży szkół średnich całej Polski przez Polskie Towarzystwo Matematyczne. Nadesłane przez poszczególnych uczniów rozwiązania zadań matematycznych, wyznaczonych przez organizatorów imprezy, zostały już ocenione przez specjalistów.

Ci uczniowie, którzy uzyskali najlepsze wyniki, przystąpią w dniach 24 i 25 bm. do drugiego etapu Olimpiady. Będą to egzaminy piśmienne, odbywające się pod kontrolą komitetów okręgowych.

Trzeci i ostatni etap — odbędzie się w dniach 28 i 29 kwietnia w Warszawie. Zwycięzcy tego etapu otrzymają wysokie nagrody oraz dyplomy, upoważniające ich do wstępu na wydziały matematyczno-przyrodnicze Uniwersytetów lub na wolne wydziały Politechnik i Wyższych Szkół Pedagogicznych bez dodatkowych egzaminów. Poza tym w czasie studiów wyższych mieć oni będą zapewnione stypendia.

Już dzisiaj można stwierdzić, że główny cel Olimpiady jakim było wyłowienie spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej jednostek uzdolnionych matematycznie, zostanie w pełni osiągnięty. Pozwalają to przypuszczać nadesłane dotychczas rozwiązania, które wykazują duże uzdolnienia ich autorów. (n)



„BIEDNA MATKA SAMOTNA“: Ma Pani wielką troskę z 12-letnią córką, którą już trzecia z kolei szkoła wydaliła, a teraz dziewczynka źle się sprawuje, nie może Pani spokojnie pracować i prosi o wskazówki — co dalej robić? Droga Pani! Zdarza się, niestety, że z dziećmi trudnymi do prowadzenia, rodzice mają wielki kłopot. Ale nie zawsze wina leży po stronie dziecka, niekiedy winę ponoszą rodzice za nieumiejętne i opryskliwe traktowanie takiego dziecka, którego zazwyczaj nie rozumieją. Nie trudzą się, aby trafić do rozumu i uczucia dziecka w sposób godziwy. Stałe poburkiwanie i zniecierpliwienie nie mogą odnieść skutku. Powinna Pani udać się ze swoją córką do Poradni Psychologicznej (ul. Piotrkowska Nr 64). Jeżeli okaże się potrzeba — dziewczynka zostanie skierowana do szkoły specjalnej. Pozdrawiamy Panią.

* * *

S J.: Podzielamy w zupełności pogląd rodziców Pana, że nie należy przerywać nauki w liceum zawodowym, tylko nauka pomoże Panu zdobyć zawód, dzięki któremu będzie mógł Pan pracować zarobkowo. To najszybsza i najskuteczniejsza droga przyjścia rodzicom z pomocą. W sprawie służby wojskowej może Pan się poinformować w Rejonowej Komendzie Uzupełnień.

* * *

GENIA Z PIOTRKOWA TRYB.: Jedynie lekarzowi powinna Pani powierzyć swoją troskę. Redakcja nasza nie udziela porad lekarskich.

* * *

WANDA K. Z KUTNA: Aby zostać aktorką — należy uprzednio się kształcić Wymagana jest duża matura. Fakt częstego uczęszczania do kin lub teatru świadczy może o zamiłowaniu do sztuki, ale nie o zdolnościach aktorskich. Nie pozostaje więc Pani nic innego jak solidnie zabrać się do nauki a jeżeli po uzyskaniu dużej matury pozostanie Pani wierna obecnemu upodobaniu będzie właściwy czas do kształcenia się w sztuce aktorskiej.

* * *

KRAJEWSKI ZDZISŁAW — OZORKÓW: Listownych odpowiedzi nie udzielamy. Powinien Pan zgłosić się do Rejonowej Komendy Uzupełnień i jeżeli odpowiada Pan stawianym warunkom, sądzimy, że prośba zostanie uwzględniona.

* * *

UCZEŃ KLASY VII — NORKOWSKI: — Toruń: Obowiązuje duża matura.

Codzienna nowelka „Expressu“

F. Karinthy

Temat

(Mieszkanie znanego dramaturga. Dramaturg i jego żona siedzą przy stole).

Żona: Nie rozumiem dlaczego nie piszesz tego nowego dramatu... Wziąłeś już 15 tysięcy a conto, a mógłbyś dostać znacznie więcej, gdybyś dyrektorowi teatru dostarczył pierwszy akt... Więc dlaczego nie zaczynasz pisać?

Dramaturg (pełen goryczy): Skoro już koniecznie chcesz wiedzieć, to ci powiem. Nie piszę dlatego, że nie mam zielonego pojęcia o czym mam pisać... Po prostu nie mam tematu.

Żona (z przerażeniem): Więc ty nie znasz nawet treści swej przyszłej sztuki?

Dramaturg: Wyobraź sobie, że nie... Sztuka byłaby już zupełnie gotowa, chodzi tylko o jedną bagatelę: na jaki napisać ja temat.

Żona: A przecież podałeś już nawet tytuł... pisano o tym w gazetach. „U progu życia”.

Dramaturg: Naturalnie, że podałem tytuł. Zapewniłem dyrektora teatru, że temat jest świetny, dał mi więc kwit, ale pod warunkiem, że wymienię przynajmniej tytuł swojej przyszłej sztuki. Pełen rozpaczy pomyślałem sobie wówczas, że chciałbym już być za progiem gabinetu. Powiedziałem więc szybko: „U progu życia” — Czy nie sądzisz, że ten tytuł jest dobry?

Żona: Zły nie jest. Ale jak napiszesz sztukę bez tematu?

Dramaturg: Od trzech tygodni myślę tylko o tym, a kiedy zaczynam myśleć dostaję bólu głowy, właśnie tam, gdzie się myśli... Czy masz może piramidon?

Pokojówka: Przyszedł jakiś młody, źle ubrany człowiek. Mówi że jest...

Dramaturg: Może agentem? Niech poczeka (poprawia kamizelkę, przybiera pozę pełną godności). Powiedz mu, moja droga, że pracuję.

Pokojówka: Ależ nie, to nie jest agent! To reporter gazety „Teatr i Sport”. Chciałby zrobić z panem wywiad.

Dramaturg: W takim razie — prosić.

Dziennikarz (lekko skonsternowany na widok sławnego męża): Jestem Amadeusz Grynling.

Dramaturg (łaskawie): Pan przyszedł tu pewnie prosić o autograf?

Dziennikarz (jąkając się): O nie, tu chodzi o rzecz ważniejszą.

Żona (wychodzi): W takim razie zostawiam was samych!

Dziennikarz (siada nieśmiało na brzegu krzesła): Jestem szczęśliwy, że rozmawiam z tak wielkim człowiekiem... Redaktor obiecał mnie ozłocić, jeśli się dowiem jaka jest treść pańskiej najnowszej sztuki „U progu życia”.

Dramaturg (podskakując na krześle): Nie, tego nie zdradzę nikomu! Ani słowa przed premierą! To jest moja zasada!

Dziennikarz (nieledwie płacząc): A ja starałem się odgadnąć treść pańskiej sztuki i cieszyłem się myśląc, że mi się to uda... Od wielu już lat studiuję pański styl i pańskie pomysły, a zainteresowany tytułem „U progu życia” myślałem długo, jaki to może być temat...

Dramaturg (wstaje nagle): Pan próbował odgadnąć treść mojej przyszłej sztuki?... Strasznie jestem ciekaw, co pan sobie pomyślał.. Pan wygląda na młodego, uduchowionego człowieka... No, niech pan próbuje odgadnąć!

Dziennikarz (nieśmiało): Bohaterem tego dramatu jest lekarz światowej sławy... Ma on żonę, która go jednak nie kocha...

Dramaturg: Może napije się pan trochę koniaku. Pan jest naprawdę bardzo inteligentnym młodzieńcem! No i co dalej?

Dziennikarz (wniebowzięty): Więc naprawdę, odgadłem? Otóż żona nie kocha go — chce go zdradzić...

Dramaturg (robi ręką niepewny gest):

Dziennikarz: Chciałem powiedzieć, jest chwiejna... Lekarz wyczuwa to... I wtedy wpada na pomysł, który znaleźć się może tylko w sztuce tak genialnego pisarza, jak pan...

Dramaturg (niecierpliwie): No i co dalej?

Dziennikarz: Więc naprawdę zgaduję? Otóż ten doktór wystawia swoją żonę na próbę... udaje ślepego... to jest naturalnie tylko mistyfikacja...

Dramaturg (bardzo poważnie): Rzecz zadziwiająca, ale odgadł pan temat mojej sztuki. Rzecz tym bardziej zastanawiająca, że do dzisiejszego dnia nie mówiłem o tym nikomu!

Dziennikarz: Taki temat może się zrodzić tylko w pańskiej genialnej głowie... A teraz czy mogę o tym napisać sprawozdanie?

Dramaturg (protekcjonalnie): Owszem, pisz pan!

Dziennikarz (kłania się, dziękuje i znika).

Żona: Poszedł już sobie ten nudziarz?

Dramaturg: Poszedł. I ja również idę po dalszą zaliczkę!

Żona: Na sztukę, do której nie masz jeszcze tematu?

Dramaturg: (śmiejąc się serdecznie): Jesteś naiwna, żeś dała się nabrać na mój kawał i uwierzyłaś w to! Mam świetny temat... opowiadałem go nawet temu reporterzynie...

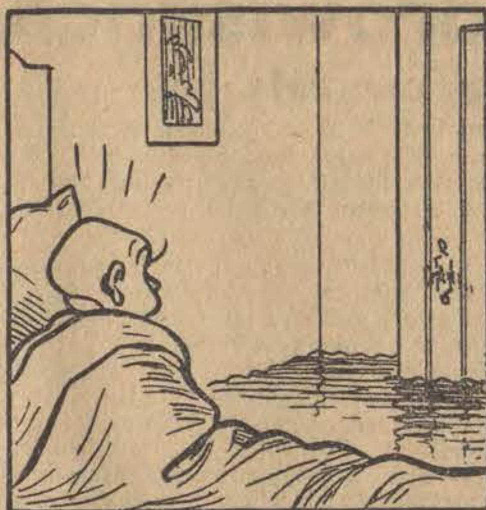
Żona (całując go serdecznie): Ach, ty paskudny figlarzu! A ja zawsze powtarzam o tobie, że masz wielki talent!

(Tłum. M)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Ratunku! Tonę!...
WICEK: — Hallo! Łap prędko!
WACEK: — Przecież to brzytwa!...
WICEK: — A czy nie wiesz o tym, że tonący brzytwy się chwyta?



WACEK: — Okropny sen! Że też coś takiego może się człowiekowi przyśnić!... Ale co to? Woda! Powódź! Całe mieszkanie zalane! Wicek! Wstawaj śpiochu! Toniemy!



WICEK: — To twoja wina! Nie zakręciłeś wczoraj kranu!
WACEK: — Zapomniałem! Przecież wczoraj nie było wody...
WICEK: — No to masz skutki!



WACEK: — Ładnie spędzamy niedzielę! Cały dzień wodę zbieramy!
WICEK: — To nie zapominaj zakręcać kranu! A teraz weź się solidnie do usuwania wody!

Brawo, zetempowcy!

Radio na wsi

instaluje 30 młodych zuchów

Do Siedlec wyjechała z Łodzi wczoraj grupa 30 członków ZMP przy Rejonowym Urzędzie Telefonicznym w Łodzi.

Młodzi zetempowcy zobowiązali się pomóc w pracach nad radiofonizacją tej wsi, położonej w powiecie łęczyckim. Zbudują oni w ciągu dnia dzisiejszego 2 kilometry linii napowietrznej oraz założą w poszczególnych domach 30 głośników. (m)

Jeżdżą jak diabły

chodzą jak żółwie

Dziwni są łódzcy kierowcy. O ile po ulicach miasta pędzą nieraz „na złamanie karku", nie spieszy im się wcale z wymianą dotychczasowych praw jazdy.

Według informacji z Wydziału Komunikacji wśród łódzkich kierowców ców jest około 20 procent maruderów, którzy „mają jeszcze czas" na wymianę tych dokumentów.

To zwlekanie może im tylko wyjść na złe, bowiem po upływie terminu **wymiany** — prawa jazdy stracą swą ważność.

„Polonia" w Łodzi

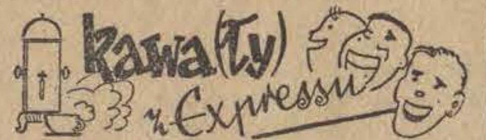
najlepszym kinem

W IV etapie współzawodnictwa pracy między kinami Łodzi, woj. łódzkiego i kieleckiego, na pierwszym miejscu znalazło się kino „Polonia" w Łodzi.

Kino to zdobyło tym samym dyplom uznania oraz nagrodę pieniężną w wysokości 70.000 zł. do rozdziału między pracowników.

Drugie miejsce zajęło kino młodzieżowe w Łodzi „Adria"' — nagrodzone dyplomem i nagrodą 55.000 zł., trzecie przypadło w udziale kinu „Bałtyk" w Opatowie.

We współzawodnictwie między kinami punktowany jest procent frekwencji, ilość filmów społeczno-wychowawczych, czystość kina, uprzejma obsługa itp. (m)



Kociołek jest wegetarianinem. Wczoraj przyjaciel spotyka go w restauracji, pałaszującego tłusty kotlet wieprzowy.

— Ładny z pana wegetarianin — kpi przyjaciel. — Dlaczego pan je kotlet?

— Ja jem kotlet? Ależ skądże! Dla mnie to jest owoc zakazany!

* * *

Dwaj panowie wchodzą do jadłodajni. Jeden oddaje płaszcz w garderobie, drugi zabiera okrycie ze sobą i kładzie je obok na stoliku.

— Dlaczego pan nie zostawił palta w szatni?

— Nie lubię...

— Cóż to panu szkodzi? Wygodniej...

— Nie chodzi o to, tylko widzi pan dbam o higienę. W odzieży zaś mogą być pchły...

— Czemu się pan nagle troszczy o cudze palta?

* * *

Do gabinetu lekarza wpada zziajany jegomość.

— Panie doktorze, ratuj mniej pan! Jestem znanym poetą...

— Bardzo żałuję — przerywa doktór — ale na to nie ma niestety, żadnego ratunku.

Po kinach — kolej na Melpomenę

Zbliżyć teatr do robotnika

Rozdział biletów ulgowych winien być jak najszybciej usprawniony. — Widownia nie może być organizowana w sposób przypadkowy

Sprawa biletów do kin została w Łodzi ostatecznie uregulowana. Dotychczasowe obserwacje wykazują, że możliwość nabycia tych biletów na legitymacje związkowe spowodowała znaczne zwiększenie frekwencji. Trzeba było nawet wprowadzić dodatkowe seanse, aby umożliwić wszystkim chętnym obejrzenie wyświetlanych filmów.

Gorzej jest natomiast, że nie potrafiono jeszcze dotąd załatwić należycie sprawy biletów teatralnych. Na tym odcinku panuje w naszym mieście pewnego rodzaju chaos.

Ulgowe bilety do teatrów rozprowadzane są w Łodzi przez Wydział Kultury przy ORZZ. Wydział ten otrzymuje z teatrów książeczki biletowe na wyznaczone dni i następnie rozdziela bilety między poszczególne oddziały związkowe, które zgłaszają zamówienia. Pomijając już to, że taki system rozdziału biletów trudno ująć w ramy jakiegokolwiek planowania, natrafiamy tu i na inne trudności.

W Łodzi mamy pięć teatrów. Dwa z nich — a mianowicie teatr im. Stefana Jaracza i teatr Nowy — dostarczają w obecnym okresie każdej zażądanej ilości biletów ze zniżką 70 proc. Z pozostałymi natomiast sprawa wygląda nieco inaczej.

Weźmy na przykład Teatr Powszechny, gdzie wystawiane obecnie „Niemcy" cieszą się zasłużonym powodzeniem. **Teatr ten wydaje bilety ze zniżką 50 proc., ilość ich jednak w pierwszym okresie przedstawień ogranicza do sprzedawanych na zapotrzebowania pisemne.**

Podobnie przedstawia się sprawa z „Osą". Teatr ten wydaje ORZZ-owi kupony, upoważniające do nabycia dwóch biletów ulgowych. **System ten doprowadza do tego, że często, kiedy robotnik wybierze się do teatru, spotyka go w kasie odmowa, bo biletów tych już zabrakło.**

W „Lutni" natomiast rozpanoszył się jakiś biurokratyzm. Bilety zniżkowe wydaje się tam jedynie na podstawie pisemnych zapotrzebowań i to też tylko w wypadku, kiedy pisma te opiewają na więcej niż na 10 osób. **Pojedyńczo można je dostać tylko wtedy, kiedy sztuka grana jest dość długo i widownia zieje pustymi krzesłami.**

W wyniku tych różnic, jakie stosują poszczególne teatry przy wydawaniu biletów ulgowych, **trudno mówić o jakimkolwiek planowaniu widowni. Widzimy to zresztą i w samych teatrach, gdzie ilość robotników, przychodzących na przedstawienia wciąż jeszcze jest zbyt mała.**

Z drugiej znów strony zdarza się, że w niektóre dni wydano bilety zniżkowe a nie zostały one wykorzystane. **Powodem tych wszystkich braków jest właśnie dotychczasowa przypadkowość w organizowaniu widowni i uprzywilejowanie przez niektóre dyrekcje widza, który może sobie pozwolić na płacenie pełnych cen biletów.**

Uważamy, że nadszedł już najwyższy czas, aby i tę sprawę uregulować. Zaprowadziliśmy planową politykę kulturalną, jeśli chodzi o treść wystawianych sztuk, **wprowadźmy również planowanie w organizowaniu widowni. Od biernej propagandy teatru w środowiskach robotniczych, trzeba przejść do agitacji.** Nie może być żadnej wartościowej sztuki, na której widzowie ze środowiska robotniczego zapełnialiby jedynie znikomą część widowni.

I właśnie pierwszym krokiem do tego planowania byłoby **ujednolicenie systemu rozdziału i sprzedaży biletów ulgowych i skupienie tej sprawy w jednym ręku.**

Dlatego też łódzka ORZZ winna zwołać możliwie jak najszybciej konferencję z udziałem przedstawicieli dyrekcji wszystkich teatrów łódzkich, na której **ustalonoby zasady rozdziału tych biletów, wspólne dla wszystkich teatrów.**

(m)

Nawet na chorobie spekulują...

Odstępne za numerki do lekarza

Łodzianie chcą się leczyć w godz. pracy

Kto by przypuszczał, że terenem spekulacji może być również... poczekalnia lekarza Ubezpieczalni Społecznej? Trudno po prostu w to uwierzyć, a jednak...

Przedmiotem tych niezrozumiałych transakcji są **numerki**, wydawane ubezpieczonym przed każdą wizytą u lekarza w poradni Ubezpieczalni czy też w Ośrodku Zdrowia.

Dochodzi do nich dlatego, że wśród pacjentów wytworzyła się **dziwna psychoza wyczekiwania w kolejkach, które niejednokrotnie formują się już o 4-ej czy 5-ej nad ranem.** Tego rodzaju nocne „dyżury" pacjentów przed zamkniętymi drzwiami zauważyć można we wszystkich prawie poradniach, najczęściej jednak na Lubelskiej i Próchnika.

Ktoś, kto nie chce osobiście wyczekiwać, zamawia sobie numerek u osobników, którzy się zwykle tutaj kręcą. „Usługa" taka kosztuje przeważnie około 500 złotych.

Pomijając już fakt, że ubezpieczeni narażają się w ten sposób na niepotrzebne wydatki, wypadki tego rodzaju nie powinny mieć miejsca również dlatego, **że przecież w tych samych punktach lekarze dyżurują także po południu!** Tak się jednak utarło, że lekarz, rozpoczynający pracę o 8-ej, nie może sobie dać rady z licznymi wizytami, podczas gdy jego koledzy dyżurujący po południu, a nawet od południa — nie mają prawie nic do roboty.

Łodzianie — to jednak dziwni ludzie. Tak trudno ich przekonać, że do lekarza mogą się dostać również po południu — bez kilkugodzinnego wystawania w kolejce i bez opłacania żerujących na nich wydrwigroszy. (bk)

Nauka blisko domu

Wzorowe osiedle na Bałutach

wzbogaci się o własny gmach szkolny

Zaniedbane dotychczas Bałuty zmieniają powoli, ale systematycznie swój wygląd. Na zgliszczach i rumowiskach powstają nowe zieleńce, kwietniki, place zabaw dla dzieci. Nowe budowle są początkiem wzorowego osiedla robotniczego, które powstaje na Starym Mieście. Znajdzie w nich pomieszczenie wiele rodzin zasłużonych przodowników pracy. Ale zieleńce i domy mieszkalne — to jeszcze nie wszystko. Budując mieszkania, trzeba również pomyśleć o tym, aby napływającej ludności zapewnić korzystanie na miejscu z wszelkich udogodnień.

Dlatego też racjonalna budowa mieszkań została tutaj połączona z budową obiektów użyteczności publicznej. Jednym z nich sa nowe szkoły, przeznaczone dla dzieci zamieszkujących teren powstającego osiedla robotniczego.

O szkoły te ludność osiedla może być spokojna. Już w przyszłym tygodniu przystąpi się bowiem do wznoszenia murów wspaniałego, jednopiętrowego gmachu szkolnego, który zajmie obszerny teren przy ul. Bojowników Ghetta.

Szkoła ta będzie posiadała 15 sal lekcyjnych, salę gimnastyczną, robót ręcznych, gabinety fizyko-chemiczne, biologiczne itp. W budynku tym pomieści się około 700 dzieci.

Budowa szkoły będzie postępowała szybko — w tym roku mury zostaną doprowadzone pod dach, a jesienią roku przyszłego gmach zaroi sie już dziatwą. (ks)

Naszym zdaniem

„Ośle tablice" muszą być czyste!



Kilku opojów warszawskich pozazdrościło sławy dzielnym murarzom stołecznym, bijącym rekordy w układaniu cegieł. Opoje postanowili również bić rekordy, ale w układaniu... butelek po wypitej wódce w czasie pracy.

Na szczęście jednak zabrano się do nich energicznie. Aby tego rodzaju fakty nie przechodziły bez echa — podaje się je do wiadomości publicznej — na specjalnych „oślich tablicach".

Jak widać z zamieszczonego wyżej zdjęcia, na razie o palmę pierwszeństwa w tym smutnym współzawodnictwie pijackim ubiega się trzech kandydatów. Należy jednak mieć nadzieję, że sposób ten odniesie zamierzony skutek i że „ośla tablica" będzie wkrótce czysta.

Przy okazji warto przypomnieć, że pijaków nie brak również i na budowlach łódzkich. Więc należałoby skorzystać z przykładu warszawskiego i u nas również zaprowadzić takie tablice.

Na razie, sądząc z meldunków, trzeba by zainstalować jakieś większe sztuki, bo jest kogo wpisywać. Ale to, co powiedzie się w Warszawie, odniesie napewno równie dobry skutek i w Łodzi.

I u nas „ośle tablice" będą czyste! (se)

„Czworaczki" w Łodzi
rozweselą nas dziś do łez

Dziś wieczorem w sali Filharmonii Łódzkiej odbędzie się „Wieczór humoru" w wykonaniu znanych na cały kraj „czworaczków" warszawskich — Minkiewicza, Brzechwy, Wiecha i Magdaleny Samozwaniec.

Popularni autorzy wystąpią z recytacjami szeregu swych utworów, a sądząc z ich repertuaru, napewno rozweselą naszą publiczność.

W trosce o najmłodsze pokolenie

Dzieci w uzdrowiskach
będą się leczyły przez cały rok

Kolonie letnie były najczęstszą formą lecznictwa dziecięcego jeszcze do rb. Obecnie forma ta ulegnie zasadniczej zmianie. Dążeniem Naczelnej Dyrekcji Uzdrowisk jest **stworzenie całorocznych dziecięcych domów zdrowia, a dopiero w oparciu o te domy — zwiększenie ilości miejsc letnich.**

Wszystkimi chorobami dziecięcymi — poza gruźlicą — zajmują się przede wszystkim uzdrowiska, posiadające źródła solankowe, jodobromowe, siarczane i borowinowe. Uzdrowiska te leczą krzywicę, zmiany gruczołowe, skazę wysiękową i limfatyczną, kościec oraz zaburzenia rozwojowe i konstytucjonalne, Należą do nich przede wszystkim Rabka, Limanów, Busko i Ciechocinek oraz uzdrowiska nadmorskie.

Na wybrzeżu zachodnim, w Kołobrzegu, projektuje się uzyskanie 250 łóżek całorocznych i ok. 200 łóżek na kolonie letnie. W Dziwnowie po przeróbkach i przystosowaniu urządzi się w dwóch sanatoriach ok. 200 całorocznych łóżek oraz taką samą ilość łóżek letnich. Na Dolnym Śląsku można uzyskać 200 łóżek w Czerniawie i 150 — w Trzebnicy.

Plan 6-letni lecznictwa dziecięcego przewiduje, że w roku 1955 — ok. 31 tys dzieci powinno korzystać z leczenia zdrojowo-kąpielowego. W tym celu do roku 1955 należałoby stworzyć 5.350 łóżek prewentoryjnych i sanatoryjnych z roczną przelotnością 21 tys. dzieci i młodzieży. Pozostałe 10 tys. dzieci korzystałoby z możliwości leczenia ambulatoryjnego, właściwego i zapobiegawczego.

Ważną i ciekawą nowością będzie uruchomienie całorocznych sanatoriów nadmorskich. Wolne od pyłu i zanieczyszczenia powietrze, bogate w sól i wilgoć, silne promieniowanie słońca, działanie wiatru i letnie kąpiele w morzu wpływają pobudzająco i hartująco na organizm.

Nazywa się to — „taksówka bagażowa"

Obskurne budy na kołach
Więcej estetyki i bezpieczeństwa!

Od pewnego czasu kursują w Łodzi tzw. **taksówki bagażowe.** Są to samochody o nośności do 750 kilogramów. Nie ma ich w naszym mieście zbyt dużo, wszystkie więc grupują się wyłącznie na postoju przy ul. Południowej, na odcinku od Piotrkowskiej do Wschodniej, chociaż władze miejskie wyznaczyły im również i inne punkty.

Każdego z nas musiało uderzyć, że wszystkie „bagażówki" pod względem estetyki przedstawiają wiele do życzenia. **Brudne budy brezentowe upodobnia ją je raczej do mocno sfatygowanych wozów ciężarowych, co w żadnym wypadku nie świadczy o nich korzystnie. A przecież taksówki te zyskałyby na wyglądzie, gdyby ich kierowcy poszli śladem swych kolegów z innych miast i zamienili brezentowe budy na estetyczne karoserie.**

Za chwilowym wycofaniem z ruchu taksówek bagażowych do momentu wyposażenia ich w karoserie przemawiają również względy bezpieczeństwa ruchu kołowego. Budy „bagażówek" zasłaniają bowiem zupełnie pole widzenia kierowcom pojazdów, jadących za nimi. Jest to o tyle ważne, że taksówki bagażowe korzystają z możności poruszania się po Piotrkowskiej i innych ulicach, na których panuje ożywiony ruch kołowy.

Warto by więc było przedsięwziąć jakieś kroki w celu jak najszybszego zlikwidowania bud brezentowych i zastąpienia ich estetycznymi i wygodniejszymi karoseriami. (se)

Życie kulturalne Łodzi

Wystawa ku czci B. Smetany

W 125-tą rocznicę urodzin Bedrzycha Smetany w umieniu Towarzystwa i Muzeum B. Smetany wydał Zdenko Nejedly odezwę do narodu czeskiego, która stała się zaczątkiem akcji zwanej „pięciolatką Smetany", a której celem jest krzewienie muzyki czeskiej wśród najszerszych mas społeczeństwa.

W ten sposób naród czeski uczcił pamięć znakomitego kompozytora B. Smetany, (urodzonego w roku 1824 w Litomyślu a zmarłego w roku 1884) — twórcę znakomitych oper „Brandenburczycy w Czechach", „Sprzedana narzeczona", „Dalibor", „Duże wdowy", „Libusza", „Pocałunek" — kompozytora, którego „Marsz Gwardii Narodowej" rozpłomieniał patriotów czeskich, kiedy w pamiętną Wiosnę Ludów w 1848 r. walczyli na barykadach Pragi — tego, który w dziełach swych unieśmiertelnił najpiękniejsze motywy ludowych pieśni czeskich.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej zorganizował obecnie w sali Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego wystawę, obrazującą życie i dzieła wielkiego muzyka czeskiego.

Na wystawę tę składa się szereg znakomitych plansz i fotografii.

Pierwsze z nich opowiadają nam o młodości, rodzinie i najwcześniejszych wzlotach młodziutkiego muzyka. Rzucają się tu w oczy faksymile utworu muzycznego „Kwapik" skomponowanego przez Smetanę, kiedy miał 8 lat.

Wśród tych, którzy „wskazali mu drogę i byli mu towarzyszami w jego pracy i działalności" widzimy portrety Liszta, Mozarta i Szopena, a dalej między innymi podobizny znakomitego historyka i polityka czeskiego Fryderyka Palacky'ego, poety Jana Nerudy, E. Krasnohorskiej, poetki i tłumaczki dzieł Adama Mickiewicza: kawał historii nie tylko życia Smetany, ale i dziejów kultury narodu czeskiego.

Bardzo charakterystyczna jest karykatura z r. 1874 przedstawiająca walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce czeskiej, na którego czele stał Jan Nepomucen Meyer. Dziś wiemy, że walka ta skończyła się zwycięstwem ideałów i wskazań Bedrzycha Smetany — tak jak bój o wolność ludu w r. 1848-ym, o którym mówią inne plansze, skończył się wreszcie triumfem sprawiedliwości społecznej...

Trzeba dodać jeszcze, że atrakcjami wystawy będą koncerty muzyki Smetany, oraz wyświetlanie przezroczy. Nie wątpimy więc, że interesująca ta kulturalna impreza znajdzie w naszym mieście należyte zrozumienie. M.



148

Co jakiś czas do uszu Moniki dochodziło szczebiotanie. Mimo woli poczęła nasłuchiwać.

— Ty kurko, paskudna kurko, coś ty tu zrobiła? Nie masz swojej wygódki?

Kura zagdakała niezrozumiałym kurzym oburzeniem.

— Nie rób hałasu. Tam leży chora pani. Jak cię usłyszy, pójdziesz do cioci, zobaczysz.

Tereska idzie z konewką wody. Odciąga dziecko spod okien Moniki.

— Idź tam dalej bawić się, do kwiatków, tu nie można.

„Chora pani" rzuca niepokojący cień na szczęśliwość małej Zosi. Groźba powrotu do cioci hamuje od czasu do czasu jej dziecięcą gadatliwość. Ale najczęściej dziecko zapomina i szczebioce po swojemu. Tereska, zajęta pracą przy domu, nie zawsze może dopilnować małej.

Toteż Monika od rana do nocy słyszy ptaszęce świergotanie małej. Bywają nawet momenty, że pocieszne rozmowy małej z kwiatkami, kurami, drzewami, ba, nawet ze słońcem i wiatrem wywołują nikły uśmiech na zbiedzonej twarzy Moniki.

— Ty, słoneczko, nie chowaj się pod chmurkę, bo Zosi jest zimno i kwiatkom też. Widzisz, jak sie trzesą z zimna?

Słońce, jak na zamówienie, wychodzi zza chmur, mała wydaje przenikliwy okrzyk radości, ale już po chwili mówi ściszonym szeptej do przerażonej matki:

— Słoneczko jest bardzo grzeczne.

Któregoś dnia padał deszcz. Z ogródka nie dochodzi szczebiotanie małej. Pusto, szaro, smutno... Jak zawsze już teraz. Beznadziejnie... beznadziejnie...

W domu cicho, nie słychać nawet krzątania Tereski. Wyszła pewnie do miasta. W jakimś momencie drzwi od przedpokoju otwierają się wolno, w szparze ukazuje się małe stworzenie. Monika patrzy zdziwiona. Skąd tu się wzięło to dziecko?

Mała wchodzi bynajmniej nie zalękniona. Dwoje ciekawych, błyszczących oczek pod jasną, rozwichrzoną czupryną.

— To ty pewnie jesteś chora pani — mówi szeptem dziecko i naraz obraca się, jakby chciało uciec.

— Nie bój się, chodź tu bliżej — mówi Monika.

Mimo to dziecko stoi przy drzwiach poważne, wystraszone.

- Teraz mnie pewnie odeślesz do cioci? — mówi w dalszym ciągu szeptem.

— Chodź, nie bój się. Nie każę cię odesłać do cioci! — Monika uśmiechem zachęca Zosię.

— Czyja ty jesteś, maleńka?

— A Tereski, mamuni Tereski.

Monika już się domyśliła, że to córeczka Teresy.

— Przyszłaś mnie odwiedzić?

— Nie. Ja miałam siedzieć w kuchni. Mamunia poszła do sklepu. Przyszłam zobaczyć, co jest za tymi drzwiami.

Naraz uwaga małej skupiła się na ozdobnym pudełku o kolorowym obrazku. Wewnątrz były cukierki. Dziecko przybliżyło się.

— Masz tu dużo cukierków?

— Weź więc sobie jeden. Lubisz pewnie cukierki?

— Bardzo lubię. A ty?

— Ja... niebardzo.

Zosia ze skupieniem wyłuskała cukierek z papieru. Ugryzła połowę, resztę podała Monice.

— Dziękuję, zjedz cały.

— Nie, całego nie wolno. Mamunia powiedziała, że jak się je co dobrego, trzeba poczęstować innych — przysunęła połowę cukierka do ust Moniki i patrzyła uważnie, jak łykała.

— Bardzo dobry, ach, ach!

— Weź sobie jeszcze. No, więcej.

Mała wzięła skwapliwie całą garść.

— A kto ci przyniósł te dobre cukiereczki?

Monika zawahała się. Nie pomyślała dotychczas, kto jej znosi te wszystkie słodycze. Ot, na pewno Tereska.

Drzwi od kuchni szczęknęły, wracała Tereska. Mała zatrzymała się przerażona z cukierkami w zaciśniętej piąstce. Pośpieszne kroki za drzwiami i do pokoju wbiegła zagniewana Tereska. Chwyciła energicznie małą i pociągnęła ku drzwiom.

— Mówiłam ci przecież, żebyś siedziała w kuchni!

— Ależ, Teresko, zostaw ją tu. Ona mi wcale nie przeszkadza. Myśmy się już zapoznały.

— I chora pani nie wyrzuci mnie do cioci. Powiedziała!

— Ależ oczywiście. Jak mogłaś tak straszyć dziecko, Tereso?

— A, bo ona tak ciągle gada cały dzień a pani potrzebny jest spokój.

— Ona jest bardzo miła, ta twoja dziewczynka.

Od tego dnia Zosia zyskała prawo obywatelstwa w domku na przedmieściu.

— — — — — — —

Kulesza wrócił z Sopot bardzo z siebie niezadowolony. Zmarnował tyle czasu, stracił okazję porozumienia się z Krysią, w dodatku zachował się jak cham.

Uniesiony gniewem, nie przestrzegł Krysi przed panem Junot. Do tego małżeństwa nie wolno mu było dopuścić. Nie chodzi tu o Krysię, jej przydałaby się taka nauczka. Ale Monika! Był to dla niej nowy cios.

Skoro tylko wysiadł z pociągu, zaraz na stacji kupił w kiosku papier i zabrał się do pisania.

„Musisz mi wybaczyć, zachowałem się niżej wszelkiej krytyki. Możesz się na mnie gniewać, chcę jednak, byś mi uwierzyła, iż ostrzegając Cię przed panem Junot nie miałem żadnych ubocznych względów. Przypadkiem dowiedziałem się, że pan Junot jest zwykłym, podrzędnym pracownikiem w ambasadzie. Że nie jest bogaty. Prowadzi wprawdzie wystawny tryb życia, ale czerpie na to pieniądze z jakichś ciemnych spekulacji. Niestety, nic bliższego nie mogę Ci o nim powiedzieć.

(D. c. n.)



Na przystanku do tramwaju wsiada dwóch mężczyzn, ubranych w mundury pocztowców. Jeden z nich trzyma pod pachą dwa nowe aparaty telefoniczne. Prawdopodobnie — ekipa Rejonowego Urzędu Telefonicznego. Jadą założyć nowy telefon

* * *



— Pan jedzie do pracy? Przecież wczoraj miał pan taką dużą gorączkę.

— Miałem i mam nadal. Nawet trochę się boję, ale muszę jechać. Zapomniałem wczoraj coś załatwić i muszę teraz powiedzieć to swemu zastępcy.

— To nie mógł pan zadzwonić?

— Zadzwonić? Próbowałem. Ale widzi pan w dzielnicy gdzie mieszkam, na Marysinie, jest tylko jeden telefon. Na plebanii u księdza. Byłem tam rano. Zanim dopuszczono mnie do proboszcza, musiałem się najpierw meldować u służącej i u gospodyni. A wreszcie sam ksiądz Rybus oświadczył, że nie pozwoli dzwonić, bo telefon jest do jego użytku.

— Nie pozwolił? A gdyby tak potrzeba wezwać pogotowie?

— Był raz nawet i taki wypadek. Ktoś chciał wezwać w nocy lekarza, to go nawet nie wpuszczono na plebanię.

* * *



— Widzisz. W „Expressie" znowu napisali, że strażacy dostali premię.

— Już to czytałem. Ale tu chodzi o strażników, a nie o strażaków.

— A to co innego. Pewno ten, kto to pisał się pomylił.

— To już zresztą po raz drugi. Nie wiem, czy sobie przypominasz o tym strażniku, co to przędzę wynosił z fabryki. Wtedy też pisali, że to strażak.

— Bo to takie dwa podobne pojęcia. Strażnik — strażak, bardzo łatwo się pomylić.

— Ale swoją drogą, w redakcji nie powinni się mylić. (Słusznie — przyp. red.)

OBSERWATOR

Najprzedniejsze... końskie „Fabryka" tytoniu w stajni!

Nieoczekiwane wyniki rewizji na dworcu i w mieszkaniach

Obfity połów Ochrony Skarbowej w Łodzi

Dworzec Fabryczny. Z wagonu wychodzi jakaś jejmość o korpulentnych kształtach. Porusza się z trudem. Nie może się uporać z trzymaną w ręku bańką od mleka, koszem i zarzuconym przez ramię płaszczem, spod którego wyziera kołdra. Wreszcie wydostała się jakoś. Rozgląda się bacznie dokoła, jakby na kogoś czekając.

Podchodzi do niej dwóch mężczyzn. Jeden odbiera bańkę i kosz, drugi płaszcz i kołdrę.

Kobieta próbuje oponować, ale mężczyźni delikatnie jej coś perswadują. Trójka znika w jednym z budynków kolejowych.

Obraz zmienia się, jak w kalejdoskopie. Zażywna jejmość traci gwałtownie pokaźną ilość kilogramów na wadze. Teraz jest chuda jak tyka. Schudła też... kołdra, przeobrażona w strzęp materiału. Bańka pusta. Gruby, watowany serdak, oblegający doniedawna korpulentne kształty — zwisał jak smutny łachman.

Zajeżdża samochód. Kobieta certuje się, usiłuje coś tłumaczyć towarzyszącym jej mężczyznom. Wskazują jednak wymownym gestem na wyładowany worek. Wreszcie wsiadają do samochodu.

W ręce władz wpadła „plantatorka" tytoniu, która w sprytny sposób zamiast watą, wypikowała serdak i kołdrę — liśćmi tytoniowymi. Napchała nimi również... bańkę od mleka. Teraz liście wypełniają pokaźnych rozmiarów worek.

Funkcjonariusze Rejonowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Łodzi — przystąpili do akcji.

* * *

Połów tego dnia był obfity. Od nitki do kłębka — ślad zaprowadził na ul. Przędzalnianą.

Zza drzwi dochodzi jakiś przyciszony łoskot, nad którym dominują głosy kobiet. Pukanie. Po krótkim oczekiwaniu drzwi otwiera mały chłopczyk. Jednoizbowe mieszkanie. Tumany pyłu unoszą się w powietrzu. Na podłodze piętrzą się góry liści tytoniowych. Zasłane są nimi wszystkie kąty i zakamarki. Wśród liści — badyle, patyki, gałgany i... włosy.

Przybyli zaglądają za szafę, skąd dochodził łoskot. Odgrodzona ciężkim kocem, mającym tłumić szum — stoi krajarka o napędzie elektrycznym. Obok — właścicielka mieszkania, zajęta przy maszynie, a jednocześnie prowadząca ożywioną rozmowę z dwiema kobietami. Jedna z nich przebiera palcami pokrajany tytoń, jakby badając, czy „towar pójdzie"...

Nagłe wejście nieoczekiwanych gości wywołuje konsternację.

— Ta maszynka została po okupantach... Tych trochę liści... Grosze na tym się zarabia... Kto przyniósł? Nawet nie znam ich, ani wiem, gdzie mieszkają. Ale przecież nic więcej tu nie ma...

Przystąpiono do rewizji. W komórce wykryto 3 ręczne maszyny do krajania tytoniu. Po bliższej obserwacji okazało się, że dwie kobiety, które przyszły tu „w odwiedziny" to dobrze znane Ochronie Skarbowej, handlarki tytoniu — Maria Bielańska (ul. Kilińskiego 225) i Zenobia Budziarska (Świerczewskiego 59), kilkakrotnie już karane za uprawianie tego procederu. Rozmontowano maszyny i całe towarzystwo wraz z „dowodami rzeczowymi" powędrowało samochodem do Urzędu, celem przeprowadzenia śledztwa.

* * *

Od dłuższego czasu przenikał na rynek tytoń krajany z nielegalnych plantacji, tytoń niewiadomego pochodzenia. Rejonowy Inspektorat Ochrony Skarbowej w Łodzi, po krótkiej obserwacji wpadł na trop zorganizowanej szajki, zajmującej się nielegalnym skupem i krajaniem tytoniu. Handlarze przy użyciu wyszukanych metod szmuglowali tytoń na rynek. W ciągu tego dnia zlikwidowano jeszcze 2 meliny — przy ul. Piotrkowskiej i Wólczańskiej.

Oglądamy kilka paczek tytoniu, pokrajanego maszynami, których wydajność wynosi... 1 kilogram w ciągu 5 minut. Olbrzymie zarobki płynęły do kieszeni handlarzy, „plantatorów", krajaczy i pośredników. Żerowali na zdrowiu ludności, o czym świadczy choćby pobieżny rzut oka na rozprowadzany na czarny rynek tytoń. Widok jego nie budzi wątpliwości że cykl produkcji, jaki przechodził — suszenie i fermentacja odbywały się w warunkach, urągającym najelementarniejszym wymogom higieny.

Suszono go tajemnie w stajniach, przy wyziewach gnoju, który — nic dziwnego — uzupełniał skład takiego „tytoniu".

Sprężysta akcja funkcjonariuszy Ochrony Skarbowej położyła kres przestępczej działalności trucicieli organizmów ludzkich a wysokie kary, będą ostrzeżeniem i dla innych. (p)

Spotkanie racjonalizatorów z uczniami



Z inicjatywy Min. Przemysłu Ciężkiego w gimnazjum Kołłątaja w Warszawie odbyło się pierwsze w Polsce spotkanie racjonalizatorów z uczniami klas starszych. Na naradzie tej racjonalizatorzy opowiadali uczniom, jaką drogą doszli do wynalazków, ile dają one oszczędności i jakie premie otrzymali od państwa. Na zdjęciu racjonalizator PZO — Gromek opowiada o usprawnieniach w budowie mikroskopów.

Skontrolować księgozbiory!

Biblioteki przyfabryczne

mają do spełnienia olbrzymią rolę wychowawczą. — Robotnicy garną się do dobrych książek

Głód książki i prasy ogarnia coraz szersze rzesze naszego społeczeństwa. Nakłady dzieł beletrystycznych i innych rosną z dnia na dzień i dziś nierzadko drukuje się już dziesiątki i setki tysięcy egzemplarzy, kiedy przed wojną liczba np. 5 tysięcy była dla wydawcy wprost astronomiczną. Prawie przy wszystkich zakładach pracy powstały mniejsze lub większe biblioteki, z których korzystają starsi i młodzież, mężczyźni i kobiety pracownicy fizyczni i umysłowi.

Jednakże właśnie na tym odcinku, na którym mamy do spełnienia tak ważne zadanie, jak przez książkę i prasę wychować nowego człowieka, istnieją poważne niedociągnięcia. Są bowiem jeszcze nieliczne biblioteki przyfabryczne, które nie potrafiły skompletować odpowiedniego wartościowego księgozbioru, które nie zapewniły czytelnikom książek najbardziej im potrzebnych, a dają im beletrystykę nieodpowiednią, a nawet szkodliwą.

* * *

— Biorę w takim razie „Naftę" Sinclair'a.

Ob. Sieradzki pakuje do wypchanej kombinezonem teczki dwa pokaźne tomy. Następuje proces odnotowania na odpowiedniej karcie kartoteki i książki stają się na przeciąg tygodnia własnością ob. Sieradzkiego.

Jesteśmy w bibliotece Zakładów „Strzelczyka". Wokół niewielkiej sali stoją półki zapełnione książkami. Jest to jeden z wielu rozsianych po różnych łódzkich zakładach pracy księgozbiorów przeznaczonych do użytku robotników.

Biblioteka liczy 1200 tomów, w tym 780 beletrystyki. Czynna jest trzy razy w tygodniu przez 7 godzin. Przeciętnie odwiedza ją około 60 osób dziennie, przeważnie mężczyzn.

— Największym zainteresowaniem cieszą się książki, na podstawie których nakręcono filmy — mówi bibliotekarka — Takie jak „Opowieść o prawdziwym człowieku", „Zielone lata" nie stoją nigdy na półkach. Poza tym dopytują się...

Bibliotekarka nie kończy, gdyż nowa gromadka czytelników wchodzi do biblioteki.

— Czy jest „Technologia odlewnictwa"? Nie, nie ma.

Otóż to. To jest słabą stroną biblioteki. W księgozbiorze nie ma książek fachowych, które pogłębiły by wiedzę praktyczną robotników oraz zapoznały z nowymi zdobyczami techniki i nauki.

Robotnicy poszukują również nowości wydawniczych, omawiających w przystępny sposób zagadnienia współczesne.

* * *

Biblioteka Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego oddział I bawełna.

Piękne sale, obszerne półki obliczone na 8.000 tomów, wybite czerwoną skórą fotele, bogaty księgozbiór — oto zewnętrzny obraz biblioteki. Zdawać by się mogło, że jest to jedna z wzorowo prowadzonych placówek kulturalno-oświatowych, należycie spełniająca swe zadanie.

Wystarczy jednak wziąć do ręki katalog, aby przekonać się, że tak nie jest.

Elvestad Sven „Tajemnica torpedy", Fox Ernest „Tajemnicza dama", Gibs Philip „Zęby smoka", Leblanc Maurice „Zęby tygrysa" itd., itd.

A potem jeszcze May, Pitigrilli i inni.

Tymczasem robotnik szuka książek o innej tematyce, dzieł z dziedziny włókiennictwa, książek technicznych, które by zorientowały go w nowym stylu pracy w tej dziedzinie i nowych metodach produkcji. Tych jest mało, lub nie ma wcale.

Nie lepiej wygląda księgozbiór bawełnianej ósemki.

Karmi się tu czytelnika „Domem cichej śmierci", „Kalibrem 6,35", „Nocą w bibliotece" — Christina W. F., „Zagadką w jej życiu", „Tajemnicą bezimiennej", albo „pouczającą" książką „Gdzie jest Ewa?" Courts Mahler.

Należałoby spytać, „gdzie jest Wydz. Kult. Oświatowy Zw. Zaw.", iż do tej pory takie pozycje zaśmiecają półki bibliotek fabrycznych.

Dobra książka jest nie tylko rozrywką, ale również nauką.

Trzeba więc jak najszybciej usunąć z księgozbiorów bezwartościowe tomy, a na ich miejsce wstawić rzeczy traktujące o sprawach społecznych, ekonomicznych, o przemianach dokonujących się w Polsce i najkonieczniejsze, poradniki fachowe i popularno naukowe dotyczące włókiennictwa i metalurgii. (i)

Chcesz być speakerem?

Złóż podanie do Radia

Polskie Radio, pragnąc powiększyć obecnie swoje kadry pracowników programowych, organizuje konkurs dla speakerów, sprawozdawców oraz lektorów radiowych.

Wszyscy, pragnący wziąć udział w tym konkursie winni nadesłać do Rozgłośni Łódzkiej P.R. przy ul. Narutowicza 130 podania, szczegółowe życiorysy i referencje organizacji politycznych lub społecznych.

Na kopertach należy zaznaczyć: „Konkurs na speakerów". Termin nadsyłania podań mija 31 marca.

Nasi przodownicy



CZESŁAW ŚCIŚLEWSKI

Ostry dzwonek w dyżurce przerywa ciszę nocy.

— Pilny telegram! Natychmiast doręczyć adresatowi!

Czesław Ściślewski — doręczyciel depeszowy w Urzędzie Pocztowym Łódź 2 naciąga służbowy szynel, ozdobiony emblematami poczty i udaje się w drogę.

Jest późna noc, ale na szczęście akurat nadjeżdża tramwaj. Pozwoli to na poważne skrócenie czasu. A przeważnie każda minuta odgrywa tu rolę. Któż wie bowiem, co zawiera ostemplowana kartka papieru, którą trzyma w ręce?

Dokładność, sumienność oraz szybkość doręczania telegramów jest najważniejszym z elementów współzawodnictwa pracy tego działu. A Czesław Ściślewski jest jednym z najwcześniejszych uczestników ruchu współzawodnictwa i kilkakrotnym zdobywcą premii.

W chwilach wolnych od pracy zawodowej z zamiłowaniem oddaje się czytelnictwu. Bardzo lubi książki. Gdyby nie to, że mieszkając wraz z żoną i trojgiem dzieci w bardzo szczupłym mieszkaniu nie wiele ma możliwości na spokojny odpoczynek mógłby — jak mówi — czytać całymi nocami.

Na poczcie pracuje od 1945 roku.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.

Nowy — Teatr nieczynny aż do odwołania

Powszechny — „NIEMCY" — godz. 19.15.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.

„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — g. 19.30.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" — godz. 15.00 i 17.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Czarodziejskie ziarno godz. 14, 16, 18, 20 — poranek g. 11.
BAŁTYK — Miasto westchnień — 13.30, 16, 18.30, 21.
BAJKA — Pustelnia Parmeńska I seria — godz. 14, 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności Nr 12.
HEL (dla młodz.) — Statek pułapka — godz. 14, 16, 18, 20 — poranek 10, 12.
MUZA — Rajnis — 16, 18, 20 — poranek 11
POLONIA — Piędź ziemi — 13.30, 16, 18.30, 21 poranek — 11.
PRZEDWIOŚNIE — Ziemia woła — godz. 15, 17.30, 20 — poranek — 11.
ROBOTNIK — Zoja — 14, 16, 18, 20.
ROMA — Czarci Żleb — 15.30, 18, 20.30; poranek — 11.
REKORD — Czarodziej sadów — dla młodz. godz. 11; Płomień Nowego Orleanu — 16, 18, 20.
STYLOWY — Lekkomyślna siostra — godz. 13.30, 15, 17.30, 20.
ŚWIT — Miłość na lekarstwo — 14, 16, 18, 20.
TĘCZA — O 6-ej wieczorem po wojnie — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Dubrowski — 16, 18, 20. poranek — 11.
WISŁA — Miasto westchnień — 13, 15.30, 18, 20.30, poranek — 10.30.
WŁÓKNIARZ — Awantura na wsi — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek — 10.30.
WOLNOŚĆ — Torpedowiec „Nieugięty" 14, 16 18, 20, poranek — 11.
ZACHĘTA — Burza nad Azją — 16, 18, 20. poranek — 11.

Wzmocnimy siły Polski Ludowej

Zbudujemy masowy ruch sportowy

Pierwsze uroczyste plenarne posiedzenie W.K.K.F. w Łodzi

Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbyło się pierwsze posiedzenie inauguracyjne powołanego do życia Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej. Zebraniu temu nadano uroczysty charakter i wzięli w nim udział przedstawiciele władz, Partii, działaczy sportowych i zawodników oraz zaproszeni goście.

Posiedzenie zagaił dyrektor WKKF Nonas, witając przybyłych: przedstawiciela i sekretarza GKKF Szemberga, prezydenta miasta Minora, przewodniczącego MRN Andrzejaka, wojewodę Szymanka, przewodniczącego WRN Karbowiaka, sekretarza KŁ PZPR red. Uzdańskiego, przodowników pracy Handrysiaka, Sznycera, Szlota i Lenarta i szereg innych.

Jako pierwszy zabrał głos prezydent Minor, podkreślając rolę sportu i wychowania fizycznego, przewidzianą w Planie 6-letnim. Wychowanie nowego człowieka, rozwijanie tężyzny fizycznej i przygotowanie do obronności kraju — to będzie nasz wkład w walkę o pokój — mówił prez. Minor. — Będziemy wychowywali nowy typ człowieka, człowieka — socjalisty.

Mówca zwrócił uwagę na prowadzone przez miasto takie inwestycje, jak budowa hali sportowej, kąpieliska w Rudzie, możliwych do wykonania dzięki ofiarności klasy robotniczej i zakończył swe przemówienie życzeniami owocnych obrad.

Składając życzenia owocnych obrad, sekretarz KŁ PZPR Uzdański podkreślił, że budując podstawy socjalizmu musimy wychować obywateli na prawdziwych żołnierzy i budowniczych Polski socjalistycznej i że będzie to treść polityczna naszej pracy. Pozostajemy daleko w tyle. Jeszcześmy sportu nie umasowili. Tylko mały odsetek młodzieży robotniczej, a jeszcze mniejszy wiejskiej i w PGR objął ruch sportowy. Czeka nas ogromna praca i od was zależy, czy uchwały Biura Politycznego PZPR w sprawie sportu będą zrealizowane.

Przechodząc do omówienia planu pracy WKKF na rok 1950, mówca zaznaczył, iż wydaje mu się, że plany te są mocno niedostateczne i że stać nas na więcej. — Wielkie zadania — powiedział mówca — mobilizują wielkie siły i energię. Analiza planu wskazuje, że widać w nim chęć do pójścia po linii najmniejszego oporu, a tymczasem siły są olbrzymie, trzeba tylko do nich dotrzeć i uruchomić je. Budować socjalizm to znaczy, prowadzić ostrą walkę klasową. Musimy wykazać taką siłę, która zmusiłaby podżegaczy wojennych do wycofania się z zajmowanych pozycji i zrezygnowania z ich imperialistycznych planów. Jesteście żołnierzami pokoju, socjalizmu i postępowej ludzkości — zakończył swe przemówienie sekr. Uzdański.

Następnie dłuższy referat wygłosił przedstawiciel GKKF Szemberg, w którym stwierdził, że znajdujemy się obecnie na etapie pełnej mobilizacji sił do walki o pokój. Powstanie GKKF to połączenie we wspólny nurt wszystkich organizacji sportowych i ujednolicenie ich kierunku działania w walce o rozwój i poziom naszego sportu. Dotychczasowe braki wynikały z niejednolitości w kierownictwie i niedocenianiu zagadnień kultury fizycznej i sportu z powiązaniem ideologicznym młodzieży. Następnie referent omówił zadania WKKF na poszczególnych odcinkach pracy, zwracając uwagę na konieczność ostatecznego wytępienia złych tradycji, które tkwią jeszcze w klubach przesiąkniętych do niedawna tradycją burżuazyjną i drobnomieszczańską. — Budujemy państwowo-społeczny aparat, bo ruch sportowy jest ważnym czynnikiem aktywizacji. Trzeba wciągnąć w to sport wyczynowy, a do tego pomocna nam będzie uchwała o odznaczeniach. Ona pomoże nam zmobilizować te siły. — Mówiąc o amnestii mówca zaznaczył, że nie można jej stosować mechanicznie. Tylko w wypadkach nie budzących wątpliwości może z niej zawodnik korzystać. Uchwała taka winna być jednak powzięta kolektywnie.

Po referacie dyr. Nonasa, w którym wyczerpująco przedstawił pracę i wysiłki Wojewódzkiego Urzędu K. F. od pierwszych chwil odzyskania niepodległości do dnia dzisiejszego, osiągnięcia i niedomagania — wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali: przedstawiciele poszczególnych organizacji: ZMP, ORZZ, Zw. Sam. Chłopskiej, Zrzeszenia „Włókniarz", Gwardii, Wojska, Kuratorium, szkolnictwa zawodowego i innych.

Mówcy wskazywali na jakich odcinkach osiągnięto postępy, w jakim kierunku zauważono niedomagania. Uwagi ich będą cenną wskazówką dla WKKF w jego pracy na najbliższy okres 1950 r.

Plan pracy WKKF na ten okres przyjęto jednogłośnie.

Na zakończenie uchwalono rezolucję.

REZOLUCJE

Ob. Konstanty ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski, M. O. N.
WARSZAWA

„Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Łodzi, zebrany na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym przesyła Ci, Obywatelu Marszałku w imieniu sportowców województwa łódzkiego i m. Łodzi gorące zapewnienie, że doceniając stosunek władz Polski Ludowej do spraw kultury fizycznej, pracować będziemy z zapałem nad realizacją zadań, jakie zostały postawione wychowaniu fizycznemu i sportowi.

Przez podniesienie poziomu prac organizacyjnych i wyszkoleniowych we wszystkich komórkach życia sportowego będziemy się starać o związanie ich z potrzebami Państwa, a w szczególności:

o podniesienie stanu zdrowia,
o wciągnięcie do ruchu sportowego najszerszych mas młodzieży, chłopów i robotników,
o spotęgowanie sprawności i tężyzny fizycznej ćwiczących dla potrzeb obronności kraju, walki o sprawiedliwy pokój i wykonanie Planu 6-letniego,
o podniesienie poziomu ideologicznego wychowania naszych sportowców i działaczy dla przygotowania w pełni uświadomionych żołnierzy i budowniczych socjalizmu.

W pracy swej będziemy korzystać ze wskazań, jakie dały nam: Uchwała BP KC PZPR, GKKF i doświadczenia przodujących światu sportowców Związku Radzieckiego."

* * *

Ob. Józef CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów
WARSZAWA

„Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Łodzi, zebrany na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym przesyła Ci, Obywatelu Premierze w imieniu sportowców województwa łódzkiego i m. Łodzi gorące zapewnienie, że doceniając stosunek władz Polski Ludowej do spraw kultury fizycznej, pracować będziemy z zapałem nad realizacją zadań, jakie zostały postawione wychowaniu fizycznemu i sportowi.

Przez podniesienie poziomu prac organizacyjnych i wyszkoleniowych we wszystkich komórkach życia sportowego będziemy się starać o związanie ich z potrzebami Państwa, a w szczególności:

o podniesienie stanu zdrowia,
o wciągnięcie do ruchu sportowego najszerszych mas młodzieży, chłopów i robotników,
o spotęgowanie sprawności i tężyzny fizycznej ćwiczących dla potrzeb obronności kraju, walki o sprawiedliwy pokój i wykonanie Planu 6-letniego,
o podniesienie poziomu ideologicznego wychowania naszych sportowców i działaczy dla przygotowania w pełni uświadomionych żołnierzy i budowniczych socjalizmu.

W pracy swej będziemy korzystać ze wskazań, jakie dały nam: Uchwała BP KC PZPR, GKKF i doświadczenia przodujących światu sportowców Związku Radzieckiego".

Nowy rekord Polski

padł w pierwszym dniu mistrzostw pływackich w Bytomiu

W sobotę rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa pływackie Polski w hali krytej, w kategorii mężczyzn. Startuje 80 zawodników. W punktacji ogólnej po pierwszym dniu zawodów prowadzi Ogniwo (Bytom), przed Związkowcem (Łódź) i Ogniwem (Warszawa).

W pierwszym dniu mistrzostw Cichoński (Flota Gdynia) na 100 m. st. motyl. wynikiem 1:15,2 ustanowił nowy rekord Polski, poprawiając własny rekord o 0,2 sek.

Wyniki: 100 m. st. dow.: 1) Ludwikowski (Ogniwo W-wa) — 1:03,0. 2) Procel (Stal Katowice) — 1:03,0.

100 m. st. motyl.: 1) Cichoński (Flota Gdynia) — 1:15,2 (nowy rekord Polski). 2) Szołtysek (Stal Katowice). 3) Dobrowolski (Związkowiec Łódź).

400 m. st. dow.: 1) Gremłowski (Ogniwo Bytom) — 5:15,0. 2) Jera (Związkowiec Łódź) — 5:18,9.

200 m. st. klas.: 1) Nikodemski (Włókniarz Łódź) — 2:54,2. 2) Kuklok (Stal Gliwice) — 2:55,0.

100 m. st. grzbiet.: 1) Jabłoński (Ogniwo W-wa) — 1:14,0. 2) Boniecki (Związkowiec Łódź) — 1:15,1.

Dziś zebranie Zrzeszenia Sportowego „Unia"

Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Sportowego „Unia" Łódź zawiadamia wszystkich delegatów Kół i Klubów, Zrzeszenia Sportowego „Unia", że Okręgowa Konferencja Zrzeszenia Sportowego „Unia", odbędzie się dnia 19 marca 1950 r. o godz. 11-ej w świetlicy „Unia" — Chemia" Łódź przy ul. Nowej 24-26.

Trzy mistrzynie Polski



Od lewej — Dobranowska (200 m. st. klas.) Sobczakówna (100 m st. dow.) i Proniewiczówna (100 m. st. motylkowym i klasycznym).

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmuja wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-14172